Nr. 206. Lwów — Czwartek dnia 10 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Mikołaja z T. — Mojżesza murz.
Jutro: św. Jacka i Prota — Ścięcie ś. Jana

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 36
Zachód „ „ 6 m. 16

Długość dnia godzin 12 minut 40
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

## Centralizacya władzy wyborczej.

W chwili, gdy opinia publiczna w Wielkopolsce znajduje się w usposobieniu podnieconem z powodu rozpoczynającego się politycznego procesu, w którym 68-miu Polaków zasiądzie na ławie oskarżonych za rozruchy podczas ostatnich wyborów do parlamentu w szląskiem mieście Hucie Laury, — w takiej chwili przybyła społeczeństwu wielkopolskiemu za sprawą poznańskiego Komitetu Wyborczego, nowa podnieta, mianowicie pojawił się projekt tego Komitetu scentralizowania władzy wyborczej nad wszystkimi Polakami w państwie niemieckiem w jednej instytucyi, w „Polskim Komitecie Wyborczym na Rzeszę niemiecką“. Wedle tego projektu, nie przestaną istnieć prowincyonalne komitety, których jest pięć (na ks. Poznańskie, na Prusy Zachodnie z Warmią, na Szląsk, na Berlin z okolicą i na Westfalię z Nadrenią), lecz już nie będą, jak dotąd, samodzielnymi i najwyższymi organami na swem terytoryum, jeno będą podlegały poleceniom najwyższego organu, jakim się stanie „Polski komitet wyborczy na Rzeszę niemiecką“, złożony z delegatów owych pięciu komitetów prowincyonalnych, wybierany raz na lat pięć i urzędujący w Poznaniu. Komitet poznański da czterech delegatów, zachodniopruski trzech, szląski dwóch, a po jednym — berliński i westfalsko-nadreński. Składać się więc on będzie z 11-tu członków, którzy z pośród siebie wybiorą prezesa i będą zawierali kompromisy z innemi stronnictwami, oraz stanowili, gdzie Polakowi wolno kandydować, a gdzie mandat musi być odstąpiony Niemcowi, co zaś postanowi, to już będzie nieodwołalne, obowiązkowe zarówno dla komitetów prowincyonalnych, jak dla wyborców polskich.

Taka centralizacya władzy wyborczej jest centralizacyą politycznej myśli, zestrzeleniem jej do jednego celu, którym jest wyłącznie wzgląd na ogólne dobro narodu, przyczem konieczne, wprost nieuniknione muszą być ofiary z prywatnych ambicyj i z partykularnych niechęci. Kto występuje z takim projektem, ten niezawodnie wierzy, że naród dojrzał do takiej karności, jaka w spiżową całość spaja doskonałe wojsko, i że w tym narodzie wszyscy patrzą na mandat, jako na bardzo ciężką i ważną służbę, nie zaś jako na środek do karyery, albo na prawo do przyjmowania owacyj. Taką karność, takie zrzeczenie się prywatnej ambicyi, wytworzyli pośród siebie socyaliści niemieccy i ten swój bojowy przymiot posuwają teraz na swym zjeździe w Dreźnie aż do postanowienia, iż pisarz socyalistyczny może sprzedawać swe prace tylko tym wydawcom, których wskaże mu zarząd główny stronnictwa. Takiej karności nigdy nie było w naszym narodzie, a jest-że ona teraz, po tylu ciosach, które powinny były wszystkich przekonać o jej potędze? Samo wątpienie o tem już jest smutne, a rozumowanie, prowadzące do przeczenia, może być wzięte za obrazę narodu. Więc zamiast rozumowania, przytoczmy raczej zdanie ludowcowej *Gazety Toruńskiej*, powtórzone, jako coś ewangelicznego, przez wszystkie radykalne pisma. „Na projekt powyższy — powiada ta *Gazeta* — nie mogą się zgodzić Prusy Zachodnie, Szląsk, Polacy na obczyźnie, a spodziewamy się, że i delegaci poznańscy nie zechcą go zatwierdzić. Bo pozbawia on prowincye najważniejszego prawa, t. j. prawa decydowania, gdzie chcą stawiać kandydatów narodowych i prawa dyktowania warunków stronnictwom, z któremi zawierają kompromisy. Wyzutym z praw komitetom prowincyonalnym, nadaje się w zamian prawo załatwiania sporów między komitetami wyborczemi a wyborcami. Każdy przyzna, że to bardzo mało, zwłaszcza wobec niepewności, czy wyborcy, gdy się poróżnią ze swą władzą wyborczą, zechcą się poddać wyrokowi wyższej wyborczej instancyi. Według naszego zdania, ogólna na całą Rzeszę niemiecką organizacya wyborcza tylko wtenczas będzie miała racyę bytu, jeżeli się przyjmie za zasadę, że Polacy powinni głosować przy pierwszym wyborze tylko na Polaka; dalej, jeżeli o kompromisach dla następnego głosowania będą stanowili sami wyborcy; następnie, jeżeli ogólna organizacya będzie działała jeno tam, gdzie nie ma organizacyi prowincyonalnej, albo gdzie jest słaba; i wreszcie, jeżeli przez skromne opodatkowanie wyborców powstanie kasa wyborcza, ponosząca koszta agitacyi tam, gdzie lud jest mało rozbudzony, gdzie brak ludzi i środków“.

A zatem ludowcy nie chcą, aby myśl polityczna narodu przetapiała się w jednym tyglu i z niego wychodziła już jako rozkaz. Zgadzają się oni jeno na taką najwyższą komendę, która będzie spełniała wolę żołnierzy-wyborców i będzie dawała pieniądze, na co oni wskażą.

Pomysł stworzenia „Komitetu wyborczego na całą Rzeszę niemiecką“ powstał z uznanej potrzeby jakiegoś ogólnego planu przy zawieraniu kompromisów, aby za pomoc — dajmy na to — katolikom w jednym okręgu otrzymać ich poparcie w innym okręgu. Tego celu ludowcy nie uznają, czy może nie widzą, bo prawo zawierania kompromisów oddają samym wyborcom, którym trudno wybiegać myślą po za swój okręg, trudno im np. w Westfalii wiedzieć, czego potrzebują wyborcy toruńscy, albo szamotulscy w Poznańskiem. Przytem, ludowcy ogromnie zmniejszają wartość kompromisów, bo w zasadzie zezwalają na nie tylko wtedy, gdy przy pierwszem głosowaniu głosy się rozstrzelą.

W ogóle tedy odrazu powstał protest przeciw projektowi, który zrodził się z wiary w istnienie karności narodowej. Dodajmy jednak, że protest może nie byłby tak jaskrawy, gdyby projekt stworzenia Komitetu wyborczego na całą Rzeszę niemiecką pojawił się nie w takiej chwili, kiedy nasz ogół w Wielkopolsce jest podniecony rozpoczynającym się procesem o zaburzenia w Hucie Laury. Wszakże te zaburzenia wynikły z walki naszych wyborców z centrum — nasi będą ukarani za centrum przez sędziów pruskich — a jednocześnie pojawił się projekt nowej organizacyi wyborczej, takiej, któraby ułatwiała kompromisy właśnie z centrum.

Ludzie bardzo wytrawni, w których miłość ojczyzny przepaliła wszystkie inne namiętności, potrafią rozdzielić te dwie sprawy, ale ogół, który się rządzi tylko chwilowemi podnietami, tego nie potrafi. I to nietylko u nas, ale zgoła wszędzie.

## Protest oficerów serbskich.

Rzeź w konaku belgradzkim odbyła się 11 czerwca. Wywołała ona oburzenie w całej Europie; wszędzie mówiono o niej z największym wstrętem, wszędzie okazywano pogardę serbskim oficerom, między którymi znalazło się aż tylu morderców. W jednej tylko Serbii nastrój był świąteczny, wesoły, jakby po jakimś niezmiernie wzniosłym czynie. Skupszczyna zwołana natychmiast dla wypowiedzenia zdania o wykonanym przewrocie, podziękowała mordercom za „czyn patryotyczny“ i raz na zawsze umorzyła wszelkie dochodzenia w tej sprawie. W całej Serbii nie odezwał się wówczas ani jeden głos protestu; żaden oficer nie podał się do dymisyi dla zaznaczenia, że nie chce być towarzyszem morderców, owszem jeden się zastrzelił z żalu, że go nie wezwano do udziału w rzezi. Zaczęły się potem uroczystości z powodu przyjazdu nowego króla i znowu nastrój był świąteczny, a tylko tem trochę inny, że zaczęto szkalować zabitego króla, jego żonę i tych oficerów, którzy padli pod nożami ryzunów. Tak się Serbia usprawiedliwiała przed oburzoną Europą. Nowy król dał dwie ministeryalne teki mordercom, a trzeciego z nich mianował komendantem stolicy. Protestu znowu nie było. Wreszcie jeden z owych ministrów-ryzunów, mianowicie adwokat Genczic nie posiadał poselskiego mandatu, więc postawił swą kandydaturę w Niszu, znanym z tego, że był wyjątkowo dobrze usposobiony dla Obrenowiczów. Ów mandat zdobył Genczic ogromną większością, co nawet w Serbii przyjęto ze zdumieniem. Kraj ten skompromitował się do reszty. Ktoś z Niemiec posłał mu w darze gilotynę.

Nagle, niemal w trzy miesiące po rzezi, liczny zastęp oficerów wystąpił z żądaniem, aby morderców usunięto z wojska, bo im wstyd służyć z nimi. Rząd uznał, że to jest spisek, aresztował podpisanych na proteście i zamierza ich ukarać za „złamanie dyscypliny.“ Waha się jednak, jak ukarać, bo tych protestujących jest podobno bardzo dużo, a należą do nich także komendanci pułków i naczelnik dywizyi jenerał Jankowic. Wielu tedy aresztowanych trzyma tylko w domowym areszcie, a wszystkich traktuje bardzo uprzejmie. Głoszą, że albo cała sprawa będzie zatuszowana, albo też rozsądzi ją nadzwyczajna skupszczyna, która ma być zwołana zaraz po wyborach.

Jeżeli oficerowie dlatego wystąpili z protestem, że zrozumieli ohydę rzezi, podłość tych, którzy złamali przysięgę, to zaiste za długo się namyślali nad czynem, uznawanym zawsze i wszędzie za nikczemny. Ich ciężkie myślenie byłoby jednak tylko dziwne, gdyby nie zachodziło podejrzenie, iż kierowała nimi zupełnie inna pobudka.

Mordercy Obrenowiczów wzięli nowego króla w kuratelę, więcej nawet niż w kuratelę, bo po prostu w niewolę. Mieszkańcy stolicy dali już nowemu królowi przydomek „jeniec.“ Niedawno doniesiono, że morderca Obrenowiczów, a teraźniejszy komendant stolicy Maszyn, dał królowi do podpisu akt, na który ten „monarcha“ się nie zgadzał. Podczas powstałej między nimi sprzeczki, Maszyn rzekł: „Dajemy panu 1,200.000 franków pensyi; szczerze radzę brać je i spełniać naszą wolę,“ poczem król bez słowa akt podpisał. Taki rząd kliki wytwarza jednostronność w stosunkach państwowych, na co się wielu zżyma; nadto zaś ryzuny, istotni wykonawcy władzy, forytują swoich, a upośledzają tych, którzy nie brali udziału w rzezi. Słowem, stało się to, co się stać musiało. Król Petar podziela los wszystkich tych, którzy po trupach dochodzili do tronu, zbroczonego krwią. W takich stosunkach niezadowolenie musi się wzmagać; zawiści wyrastają jak pleśń w wilgotnych kątach, aż wreszcie drapują się w togę szlachetnego protestu przeciw tryumfującej zbrodni.

## Konferencya międzyparlamentarna.

*(Telegram Przeglądu).*

**Wiedeń** 9 września. W gmachu parlamentu odbyło się onegdaj otwarcie międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę Plenera. Jednym z zastępców przewodniczącego wybrano Apponyiego z Budapesztu. Plener oznajmił, że wysłał do Cesarza do Budapesztu telegram hołdowniczy, a następnie zaznaczył, że jest to zaszczytem dla grupy austryackiej uczestników unii międzyparlamentarnej, iż konferencya obraduje tym razem w Wiedniu. Zaznaczył dalej, że wprawdzie dotychczas państwa oddają pod sąd polubowny tylko sprawy drugorzędne lub małej wagi, jednakże sądy rozjemcze przyczyniły się znacznie do zbliżenia się państw między sobą.

Następnie zabrał głos, celem powitania uczestników, prezydent ministrów dr. Koerber. Podniósł, że wojna jest krwawym środkiem do zagarnięcia obcych terytoryów i w naszych cywilizowanych czasach jest powszechnie potępianą. W świecie cywilizowanym najlepszymi stróżami pokoju są zwierzchnicy państw. Dalej mówca określał znaczenie wojny w życiu ludów i podniósł, że powodem wojny może być nietylko ubliżenie honorowi jednostek z domów panujących, ale także zadraśnięcie honoru narodu. Zadaniem monarchów jest zatem strzeżenie nietylko honoru swego i swojego szczepu, ale też honoru innych ludów, będących pod jego panowaniem (oklaski). Powodem wojny bywają też i inne zatargi, ale w miarę wzrostu kultury zdarzają się coraz rzadziej, a coraz częściej zdarzają się przykłady załatwienia nieporozumień sposobem pokojowym. Charakterystycznem jest znamieniem naszych czasów, że nawet małe państewka mają w nich byt zapewniony, jak nigdy przedtem. Pokój potrzebny jest też dla kultury, cierpiącej od wstrząśnień wewnętrznych. Również kwestya społeczna traci w obecnych czasach wiele ze swego charakteru wybuchowego, a przechodzi na tory pokojowego załatwienia.

Nad tym krajem — mówił dr. Koerber — panuje Monarcha, którego wszyscy poważają i wedle jego rad postępują chętnie, uznając w nim orędownika pokoju (oklaski). Nie sądźcie panowie tego państwa wedle jego wstrząśnień wewnętrznych, które są wynikiem jego budowy wewnętrznej, które jednakże nie są w stanie wstrząsnąć siłą monarchii. Miłość do panującego łączy wszystkie ludy, a w tym panującym ujrzycie i panowie gwarancyę pokoju. Wznieście więc oczy ku niemu, na którego czole błyszczy korona pokoju. (Żywe oklaski). Witam panów jak najserdeczniej.

Po tej mowie dr. Koerberowi składano zewsząd gratulacye.

Przemawiał następnie ambasador włoski hr. Nigra, a burmistrz Wiednia dr. Lueger powitał uczestników konferencyi imieniem miasta.

Członek konferencyi Pirquet wygłosił referat o środkach, zmierzających do zaprowadzenia powszechnego pokoju i postawił rezolucyę, aby wszystkie państwa, podpisane na konwencyi przy zawieraniu nowych traktatów wstawiały w nie klauzulę co do poddaniu spraw spornych sądowi rozjemczemu w Hadze.

Sprawozdawca duński Bajer przedstawił wniosek grupy duńskiej, domagający się, aby w razie nieporozumienia dwu lub kilku państw, przypominano im hagski sąd rozjemczy.

Delegat szwajcarski Gobat przemawiał za wprowadzeniem klauzuli o rządzie rozjemczym do wszystkich nowych traktatów handlowych. Dalej mówca ze stanowiska konferencyi hagskiej omawiał uczynioną swego czasu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta propozycyę Anglii pośredniczenia pokojowego w wojnie z republikami południowoafrykańskiemi. Anglia oświadczyła wówczas, iż uważałaby to za akt nieprzyjaźni względem siebie, owóż Gobat w przedłożonej rezolucyi domaga się, aby dobre chęci i usiłowania, nigdy nie były uważane za akt nieprzyjaźni.

Sprawozdawca belgijski Beernaert omawiał sprawę stosunku unii Wszechamerykańskiej do unii międzyparlamentarnej i postawił rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby kwestye, które były przedmiotem hagskiej konferencyi, roztrząśnięto ponownie na nowej konferencyi i aby sprawę ograniczenia i neutralności siły zbrojnej możliwie jak najprędzej uczyniono przedmiotem obrad.

Na tem obrady w sobotę przerwano.

Na posiedzeniu wczorajszem, przewodniczący Plener podał do wiadomości odpowiedź telegraficzną Cesarza na telegram hołdowniczy oraz odczytał telegram z życzeniami od grupy francuskiej. Następnie toczyła się dyskusya nad przedstawionymi wczoraj referatami. Hr. Fryderyk Schönborn przemawiał za rezolucyą postawioną przez austryacką grupę w sprawie sądu rozjemczego. Delegat hiszpański Murtaartu oświadczył, że w Ameryce przed kilku laty dwa towarzystwa pokojowe zwróciły się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby zaprosił parlamenty wszystkich państw do wzięcia udziału w parlamencie światowym. Prezydent przyjął przychylnie tę prośbę. Tak więc zasługa poruszenia myśli o światowym parlamencie przypada Ameryce. Mówca sam przed 14 laty poruszył kwestyę sądu rozjemczego w parlamencie hiszpańskim. Zaznacza w końcu, że sądy rozjemcze powinny być przymusowe i obowiązkowe.

Del. Herold podnosi, że jako poseł składa życzenia pracom konferencyi imieniem narodu czeskiego, który pragnie gorąco, aby w miejsce gwałtów zapanowało prawo. Naród czeski skutkiem pokoju w ostatniem stuleciu zebrał swe siły. Małe narody przedewszystkiem muszą sobie życzyć, aby we wszystkich kwestyach rozstrzygało prawo, a nie gwałt i aby kwestye narodowe regulowane były przez prawo, a nie przez oręż. Spokój jaki teraz istnieje, nie daje żadnej gwarancyi na przyszłość, ponieważ jest to tylko stan faktyczny, a nie stan prawny. Sąd rozjemczy w Hadze może orzekać, ale nie może tworzyć praw. Mówca wskazuje też na położenie na Bałkanie, zaznacza, że prawo powinno regulować podobne stosunki, które dają powód do krwawych wojen i tamują rozwój kultury. To jest największe zadanie międzynarodowej konferencyi.

Del. Roszkowski zaznacza, że propozycya zawarta w rezolucyi grupy austryackiej, aby państwa zobowiązały się zawrzeć układy co do sądów rozjemczych, może, o ile dotyczy państw europejskich, dopiero w dalekiej przyszłości być urzeczywistniona. Trzeba być dziecinnym idealistą, aby dzisiejszym państwom europejskim radzić, by wiązały się traktatami, mocą których wszelkie spory między niemi miałyby być oddawane sądom polubownym.

Teorya prawa międzynarodowego i historya sądów rozjemczych ostrzegają przed optymizmem; jest wiele kwestyi, które dotyczą egzystencyi państw, ich niezależności i honoru, i nie mogą być oddane kompetencyi sądów po-

3)

## Feljeton historyczny.

(Ciąg dalszy).

Krytykuje potem dr. Askenazy ostro wartość niedawno ogłoszonych przez Stryjeńskiego „Memoires de la comtesse Potocka 1794—1820“. Pisane są one po francusku, ale nie mają francuskiej finezyi, świadczą zaś o braku zainteresowania dla spraw politycznych i narodowych u jej autorki i zajmujące są chyba dla psychologa kobiecego. O pobycie Napoleona w Warszawie, ma np. autorka tylko tyle do powiedzenia, że kiedy miała iść na bal w Zamku królewskim, na którym miał być obecnym cesarz, „włożyła — pisze — suknię czarną aksamitną, obszytą złotem i perłami à la Mathilde, kryzę otwartą à la Vandyck... kostyum szlachetny i nieco surowy, kontrastujący z moim świeżym i uśmiechniętym wyglądem“.

Wszelkie pochwały za to oddaje autor pamiętnikom jenerała Dezyderego Chłapowskiego i kreśli na ich podstawie świetną sylwetkę ich autora, dziarskiego adjutanta napoleońskiego, a potem wodza wyprawy litewskiej w roku 1831. Jako oficer ordynansowy Napoleona, odbywał końmi rozstawnymi szalone podróże, o których w swych pamiętnikach zdaje sprawę z żołnierską prostotą. „Pod tym względem — pisze dr. Askenazy — Pamiętniki jego pięknie odbijają od całej współczesnej literatury pamiętnikowej francuskiej, gdzie wszędzie pełno przechwałek, „gaskonady“, a często i wierutnego kłamstwa. Dla Chłapowskiego bezwzględne poświęcenie i bezwzględna odwaga oficera są to rzeczy tak naturalne i konieczne, że zawsze jak najkrócej tylko wzmiankuje, a często wprost pomija liczne okazye, gdzie jemu osobiście jak najświetniej odznaczyć się wypadło“.

„Ciągła bliskość cesarza — pisze gdzieindziej autor — niezatarte piętno wyryła na duszy Chłapowskiego. Świadomie czy bezwiednie przejmuje się on naturą tego nadzwyczajnego pierwowzoru. Tylko nie posiada w sobie dostatecznych danych dla skutecznego naśladownictwa. Tak wyrobiła się w nim owa skoncentrowana energia, odtąd w nim górująca, będąca przecie wytworem nie samej tylko siły ducha, ale też duchowego wysilenia, starcząca dla mniejszych rzeczy, wobec wielkich zagadnień bezpłodna“.

Dopiero w roku 1813 Chłapowski opuszcza szeregi napoleońskie z żalu za to, że cesarz odstąpił wówczas całe Księstwo warszawskie carowi Aleksandrowi, zamiast żeby Księstwo wcielił do swego cesarstwa, lub sam obwołał się królem Polski. Za jego przykładem poszedł Chłopicki, i wogóle w całym korpusie polskim objawił się szkodliwy przełom wewnętrzny. Dr. Askenazy gani ten krok Chłapowskiego i rozwija pogląd, że w danych warunkach i Napoleon nie mógł postąpić inaczej i Księstwo najlepiej wyszło na tym podarunku, bo uniknęło podziału.

Po wyjściu z wojska wziął się Chłapowski energicznie do gospodarstwa w rodzinnym majątku, a że nic się nie znał na rolnictwie, pojechał się go uczyć do Prus, Anglii, Szkocyi, aż stał się tak dobrym agronomem, jak świetnym był oficerem. Po 10-ciu latach żmudnej pracy, oczyścił zupełnie z długów dobra ojcowskie. Udział jego w powstaniu roku 1831, skończył się niefortunnie i przysporzył mu niesłusznych a ciężkich zarzutów ze strony rodaków. Teraz bowiem pokazuje się, że wyprawa na Litwę, którą on dowodził, nie udała się głównie z winy Giełguda, który pokrzyżował pierwotne rzutkie intencye Chłapowskiego. Poświadcza to znakomity znawca strategicznej sytuacyi z roku 1831, jenerał Puzyrewski.

W jednym z dalszych szkiców „Pani Lieven“ kreśli autor na podstawie niedawno wydanego dzieła „Correspondence of princess Lieven and earl Grey“ bardzo zajmującą i pod względem dziejowym i pod względem psychologicznym postać „kobiety stanu“ z początku XIX wieku. Z domu Niemka, wyszła za współrodaka Lievena, który był z początku naczelnikiem korpusu feldjegrów, potem został ambasadorem rosyjskim w Londynie. Na tem stanowisku oddał Lieven, a raczej jego żona państwu rosyjskiemu bardzo ważne usługi. Było to w czasie, kiedy po upadku Napoleona drzemiąca dotychczas rywalizacya anglo-rosyjska budziła się, przychodziła do samowiedzy. Owóż niezmiernie musiało Rosyi na tem zależeć, ażeby ten proces uświadomienia możliwie złagodzić, opóźnić, powstrzymać, zwłaszcza odkąd powstanie greckie obnażyło na nowo odwieczną, nigdy dobrze niezamkniętą ranę kwestyi wschodniej. Trzeba było zapobiedz, aby nowo powstająca Grecya nie popadła wyłącznie pod wpływy zachodnie, a przedewszystkiem angielskie, trzeba było także przeszkodzić solidarnemu skupieniu się zachodu w tej sprawie, mianowicie porozumieniu się Francyi z Anglią. Francuskim ambasadorem w Londynie był wtedy poeta Chateaubriand, którego pani Lieven z wielką łatwością zamatowała na szachownicy dyplomatycznej. Chateaubriand zemścił się na niej za to w sposób literacki, malując w swych „Pamiętnikach zagrobowych“ jej sylwetkę ostrem piórem. „Pani Lieven — pisze on tam — o twarzy śpiczastej i niemiłej, jest to kobieta nużąca, bezpłodna, pospolita. Przypisywano jej dowcip — ponieważ nie znajdowano go u jej męża. Posiada ona tylko jeden rodzaj konwersacyi: politykę wulgarną, zresztą nic nie wie o niczem... Swoją nicość umysłową ubiera w jakiś wyższy ton udanego znudzenia, jak gdyby jej wolno było nudzić się... Utrzymuje korespondencye potajemnie, i wydaje się być bardzo mocną na punkcie chybionych małżeństw“. Swoim kobiecym sprytem umiała ona sobie jednak radzić nietylko z takimi dyletantami jak Chateaubriand, ale potrafiła nieraz pomieszać i pobić grę wytrawnych i znakomitych ministrów angielskich i to tak arcydowcipnie i arcymisternie, że ci rzekomi mistrze, czyniąc ciągle inspirowane przez nią posunięcia i ciągle pewni swojej wygranej, dopiero wtedy odkrywali swoją własną haniebną fuszerkę, kiedy nie pozostawało nic innego, jak poddać się. Wnet po swem przybyciu do Londynu potrafiła w ówczesnem ministerstwie wyróżnić i pozyskać sobie jedynego człowieka przyszłości Canninga, który też niebawem stanął na czele rządów. Mądra ambasadorowa prowadziła go na pasku własnych jego szlachetnych, lecz krótkowidzących porywów i od wypadku do wypadku chwytała go na wędkę pięknie brzmiących, lecz fikcyjnych haseł wolności i niepodległości greckiej. Za jej wpływem w pewnej części przyszło w latach 1826 i 1827 do porozumienia się Angli, Francyi i Rosyi w sprawie greckiej; na odnośnych protokołach położył swój podpis Lieven, choć zasłużeniej winna była swój położyć pani Lieven. Ona nawet urzędową korespondencyę poselską w tym czasie naprawdę sama prowadziła, sama redagowała depesze do rosyjskiego ministra spraw zagranicznyh hr. Nesselrodego, dając je mężowi tylko do przeczytania i podpisania. Czemuż Canning nie mógł czytać tych depesz? Byłby w nich znalazł dosyć rzeczy takich, które byłyby niewątpliwie otworzyły mu oczy na przyjaźń przyjaciółki. „Próżność p. Canninga — pisała Lievenowa do Nesselrodego — czuje się nieskończenie pochlebioną na widok uniżenia, z jakiem przyjmujemy jego zamiary. Jest on nader wrażliwy na zaufanie, jakie staram mu się okazywać... Nie waham się wziąć na siebie gwarancyi osobistej za szczerość jego postanowienia, ażeby razem z nami współdziałać dla ostatecznego ziszczenia naszych zamysłów w sprawie greckiej“.

Kiedy po śmierci Canninga wybuchła wojna turecko-rosyjska, zadaniem pani Lieven było pokrzyżować austro angielskie knowania, dążące do zatamowania postępów Rosyi na wschodzie. Knowania te toczyły się w najściślejszej tajemnicy między nowym wojowniczym prezesem gabinetu ks. Wellingtonem a ks. Metternichem. Z ks. Metternichem zaś miała pani Lieven dawne rachunki sercowe; romansowali bowiem jakiś czas z sobą, prowadzili nawet korespondencyę, w której ambasadorowa pisała jak pensyonarka: „Clément, que deviendrons nous?... je t' aimerai tous les jours de ma vie! Comme il est doux de t'aimer“. A pięćdziesięcioletnia Ekscelencya zaklinał się jak Romeo: „Je t'aime à Carlsbad comme aux pieds du Vésuve et dans les ruines de Paesto!“ Otóż w jakie 6 lat po tym romansie stała się pani Lieven partnerką dawnego swego wielbiciela w grze dyplomatycznej. Wyszukała ona sobie nowego męża przyszłości w osobie ministra lorda Greya, z którym potem bardzo długi czas korespondowała. Korespondencya ta zaraz na wstępie, w parę tygodni zaledwie po zgonie Canninga mieściła takie niespodziewane wynurzenie nekrologowe, że nieboszczyk był tylko „awanturnikiem politycznym.“ To też poważny lord Grey postarał się natychmiast udowodnić na swój sposób, że on żadną miarą nie powinien być podejrzywany o „awanturnictwo“ i dał co do tego wnet nader oryginalną rękojmię. Oto poprostu w najpoufniejszem piśmie do pani Lieven odkrył jej jak najszczegółowiej sekretne zamysły interwencyjne Wellingtona i jego konszachty z Metternichem. To odkrycie, rzecz prosta, było wagi nieoszacowanej. Z najczulszem wylaniem podziękowała pani Lieven angielskiemu mężowi stanu za to usłużne odsłonięcie planów angielskiego rządu. Obsypała go pochwałami, nazwała „wielkim statystą, stworzonym na to, aby sam rozkazywał i rządził, a nie na to, żeby przyglądał się zbrodniczym rządom Wellingtona“, zachęcała go do obalenia torysowskiego gabinetu, do sięgnięcia własną ręką po rządy. Istotnie, ten cel upragniony niebawem został dopięty. Wellington upadł, whigowie objęli rządy. Wkrótce potem winszowano pani Lieven wzięcia Warny, druga kampania turecka odbyła się spokojnie a Dybicz Zabałkański dotarł niemal aż pod mury Stambułu. Po zawarciu pokoju adryanopolskiego pozwoliła sobie pani Lieven na odpoczynek i w roku 1830 przyjechała do Warszawy, skąd jednak wciąż listami utrzymywała Greya w powinnem posłuszeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lubownych. Pomiędzy państwami Europy nie ma prawie takiego, któreby od swoich sąsiadów nie domagało się jakiegoś skrawka ziemi czy to z powodu, że należał kiedyś do niego, czy też że ludność zamieszkująca go jest tej samej narodowości, co owo państwo. Jest to konsekwencya wojen dawniejszych. Prawie wszystkie narody dążą dziś do kształtowania się w samoistne jednolite państwa; skutkiem tego granice, które rozdzielają części jednego narodu, są powodem niepewności i konfliktów, które prowadzą do wojen. To nas zmusza do obecnego zbrojnego pokoju, a wszakże żaden naród nie zrzeknie się niezawisłej egzystencyi, aby tylko nie naruszyć pokoju. Jest niemożliwem, aby te kwestye narodowe pewnego dnia nie doprowadziły do rozlewu krwi. Poddanie spornych spraw pod sąd rozjemczy mogło mieć miejsce między Włochami a Argentyną, między Hiszpanią a małemi państewkami południowo-amerykańskiemi, nie może jednak dać się wszędzie zastosować.

Jeżeli więc żądanie ogólnych traktatów o sądach rozjemczych między państwami europejskiemi nie może być odrazu urzeczywistnione, to myśl poruszona przez grupę austryacką, aby we wszystkich układach, które do tego się nadają, wtrącono klauzulę o sądzie rozjemczym, jest nietylko możliwą do urzeczywistnienia, ale ma także wielką donioslość jako rękojmia utrzymania pokoju. Jest wiele traktatów i umów, do których ta klauzula wtrąconą być może; są to przedewszystkiem traktaty dotyczące stosunków ekonomicznych, przemysłowych, rolniczych, traktaty o ochronie własności w dziedzinie sztuki i literatury itd. Jest to myśl wielkiego Manziniego. Przyjęcie takich klauzul nie uwolni państw od obowiązku zastosowania także innych środków do utrzymania pokoju, jako to t. zw. „dobrych usług (bons offices) i pośrednictwa (médiation). Doniosłość tych dwóch środków uznaną została przez kongres paryski w r. 1856 i przez hagską konwencyę w r. 1895. Głosić światu doniosłość tych środków jest obowiązkiem konferencyi międzyparlamentarnej.

Del. Hrabbe (Dania) podnosi żywy udział Danii w unii międzyparlamentarnej i przypomina, że Izba duńska już w r. 1902 przyjęła jednogłośnie rezolucyę, że wszystkie spory w międzynarodowych stosunkach mają być oddawane sądom rozjemczym. — Del. Berzewiczy (Węgry) popiera wszystkie postawione rezolucye, przyczem zauważa, że członkowie unii parlamentarnej powinni pilnować, aby państwa nietylko przyjęły ideę sądów rozjemczych, ale zwracały się także do stałego sądu rozjemczego w Hadze.

Del. Brunner (w zastępstwie Robertsona z Anglii) uzasadnia rezolucyę, według której kwestya rozbrojenia sił lądowych i morskich ma być ponownie przedłożona kongresowi wielkich mocarstw. — Del. Cremer (Anglia) domaga się ustanowienia trybunału rozjemczego 1-szej instancyi, w skład którego wchodzić mają zawsze dwaj reprezentanci państw, spór prowadzących; gdyby przed tym trybunałem nie przyszło do porozumienia, wtedy sprawa miałaby być oddana stałemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Del. Hirsch (Niemcy) zaznacza, że grupa niemiecka należy do silnych i bierze żywy udział w akcyi. Grupa ta podczas najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego przedsięweźmie poważne usiłowania rozwinięcia w nim silniejszej niż dotąd propagandy dla idei pokoju. Do wniosku Robertsona oświadcza, że Niemcy, co się samo przez się rozumie, są za ograniczeniem stanu zbrojnego.

Rezolucye Pirqueta, Gobatta, Baiera, Beernaerta i Robertsona przyjęto. Przewodniczący stwierdził, że kilku członków konferencyi głosowało przeciw wnioskowi Robertsona.

Następne posiedzenie dziś.

# Sytuacya.

W rozwikłaniu przesilenia na Węgrzech nastała obecnie pauza. *Pester Lloyd* nazywa ją „przykrą pauzą“ (eine peinliche Pause) — i istotnie jest ona bardzo przykra, bo oczekiwanie jakiegoś decydującego zwrotu doszło zarówno w jednej jak i w drugiej połowie monarchii do możliwie największego stopnia napięcia, to też przedłużanie tego stanu wywołuje w opinii publicznej łatwo zrozumiałe zdenerwowanie. Jak donoszą z Pesztu, zdecydowany jest podobno Cesarz na razie nie przyjmować już żadnych parlamentarzystów węgierskich. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że w sprawie przesilenia nic nie będzie się robiło, owszem ciężka praca wyciągnięcia państwowej nawy węgierskiej z błota obstrukcyjnego, w którem ugrzęzła, odbywać się będzie w dalszym ciągu, nawet z podwójną gorliwością, tylko będzie ona miała więcej charakter zakulisowy. Ciężar tej pracy, jak się zdaje, spocznie na barkach p. Kolomana Szella.

Powołanie p. Szella onegdaj na audyencyę do Cesarza wywołało w stolicy Węgier niemałą sensacyę. Oczywiście zaraz powstała pogłoska, że p. Szell jest upatrzonym przez Koronę przyszłym prezesem gabinetu, — zaraz jednak zrodziła się druga wersya, że Cesarz wprawdzie ofiarował p. Szellowi misyę utworzenia nowego gabinetu, ale p. Szell jej nie przyjął. Sam Szell absolutnie nie chce nic w tej sprawie mówić i gdy w klubie liberalnym, gdzie pokazał się onegdaj po raz pierwszy od podania się do dymisyi, zasypywano go ze wszech stron zapytaniami o przebiegu audyencyi u Monarchy i czy mają w nim powitać przyszłego naczelnika rządu, Szell zbywał te zapytania żarcikami, a jasnej odpowiedzi absolutnie niepodobna było z niego wydobyć. Najzaufańsi przyjaciele p. Szella zapewniają jednak, że odegra on bardzo ważną rolę w najbliższych wypadkach. Podobno nie otrzymał on formalnej misyi utworzenia gabinetu, ale otrzymał polecenie wejścia w poufne układy z opozycyą na podstawie tych koncesyi, jakie Cesarz decyduje się przyznać i do ewentualnego zawarcia z nią kompromisu. Czy w danym razie on, czy kto inny stanąłby na czele nowego rządu — to jeszcze nie jest postanowione; na razie ma Szell odegrać jedynie rolę pośrednika, do czego nadaje się lepiej niż ktokolwiek inny, bo i wśród opozycyi cieszy się sympatyą. Przy tej sposobności przypominają niektóre dzienniki peszteńskie, że Szell był jedynym z owych polityków, których rady zasięgał Monarcha podczas pierwszej bytności swej w Peszcie; wtedy nie rekomendował Cesarzowi Wekerlego na prezesa gabinetu.

Zwołanie Rady państwa w Austryi w czasie najbliższym, jest — jak się zdaje — wykluczone, gdyż wszyscy czują to dobrze, że parlament tak rozprzężony, tak nie mający żadnej myśli przewodnej i tak opanowany przez żywioły radykalne — niczby nie pomógł w obecnej sytuacyi, a tylko mógłby wiele złego narobić. Mówią, że możliwem jest, iż Rada państwa zwołana zostanie aż w styczniu. Z rezolucyi uchwalonej właśnie przez komitet wykonawczy Zjednoczenia stronnictw niemieckich okazuje się, że i te stronnictwa, które do niedawna jeszcze na wiecach uchwalały żądanie zwołania Rady państwa, obecnie odstępują od tego żądania. W rezolucyi owej podniesiono bowiem, że tylko w takim razie trzebaby zwołać Radę państwa, gdyby przed 1 października nie przyszło na Węgrzech do porozumienia w sprawach wojskowych, a i wtedy miałaby się Rada państwa zebrać tylko na bardzo krótki czas, jedynie celem umożliwienia rozpuszczenia do domów wysłużonych żołnierzy.

Ażeby złagodzić przykre wrażenie, jakie wśród ludności wywołała wiadomość o zatrzymaniu pod bronią tych żołnierzy, którzy trzy lata wysłużyli, ogłasza ministerstwo wojny, iż każdemu z tych żołnierzy ten czas, który nadsłuży w tym roku po 1 października, policzony zostanie za jedno ćwiczenie, gdyby zaś zatrzymano ich dłużej niż sześć tygodni, to będzie się to im liczyło za dwa ćwiczenia.

# Echa z wód.

**Truskawiec 5 sierpnia.**

Schyłkowi sezonu dopisuje wprost cudna pogoda. Dzień za dniem płynie rozsłoneczniony, ciepły, uśmiechnięty... Znana nasza cudna polska jesień wionęła nad Truskawcem swoim powabem i czarami, jak dobra matka, czuwająca nad choremi dziećmi.

Ruch towarzyski niemal zamarł, ale ci, co pozostali, procedurę leczniczą uprawiają *con brio*. W łazienkach zcichł zgiełk, gwar i dobijanie się o kąpiele. Liczba wydawanych w pełnym sezonie kąpieli 800 zmalała w tych czasach do 300, lecz za to porządek panuje wszędzie wzorowy.

Okazało się znowu w tym roku dobitnie i jasno, że Truskawiec za mały jest i nie dość przygotowany na tę liczbę i jakość kuracyuszy, którzy tu rokrocznie tłumnie i stale zjeżdżają. Popularność tego zresztą jednego z najsympatyczniejszych uzdrowisk galicyjskich nie szła w parze z jego wyglądem zewnętrznym i z tem wogóle, czego po zakładzie średnio urządzonym oczekiwać należy. Usterek i braków było mnóstwo, całości jednak nie można odmówić należnego uznania i pochwały. W tych warunkach, jakie są, zarząd ze swej strony zrobił wszystko, aby wszędzie było jak najlepiej. Kuracyusze uznawali to na każdym kroku.

Obecnie, gdy t. zw. trzeci sezon wkroczył w całej pełni, należy się Truskawcowi małe *resumé* całej jego kampanii sezonowej. Była na ogół bardzo efektowną. W lipcu i sierpniu ścisk był taki, że o pokój nieraz walczono z przezornością i zapałem wojennym. O ile jednak brakło pomieszkań, a w tych, co były, oczekiwanych wygód, o tyle obfitość wód leczniczych i ich wydatność okazała się najzupełniej wystarczającą. Wogóle strona hygieniczno-lecznicza Truskawca była stale bez zarzutu. Lekarzy ordynujących było czterech: radzca ces. Krzyżanowski, dr. Pelczar, dr. Praschil i dr. Mindes. Z tych trzech pierwszych było lekarzami zakładowymi — liczba wprost niepraktykowana w galicyjskich uzdrowiskach.

Liczba kuracyuszy dosięga w tej chwili cyfry 2600. Między tymi bawią jeszcze księstwo Hieronimowie Lubomirscy, Władysław ks. Sapieha z synem, p. Oktaw Orłowski z Połowiec, p. Młocka Mysłowska z Wiednia, p. Potworowska z Koropca, radzca dworu Hild z rodziną, radzca dworu Szczurowski, p. Pawlikowska z Bereźnicy, p. Łupkowska z Porzecza, p. Stelzerowa ze Stanisławowa, radni Lang i Walichiewicz ze Lwowa, popularna bardzo we Lwowie postać p. Naftuły Töpfera, znanego restauratora ze Lwowa i w. i.

Kapelanem Zakładu w I sezonie był X. rektor Miszkiewicz O. J., w II i III X. Lehman z Tarnopola, inspektorem zdrojowym był p. Jaworczykowski ze Śniatyna.

Stale niedomaga jednak Truskawiec na punkcie ruchu towarzyskiego. Koncertów, wieczorków i reunionów, co prawda, nie brakło, ale o jakiejś spójni towarzyskiej i żywszym ruchu, ogarniającym szersze towarzyskie kręgi, jak to ma miejsce w takiem Zakopanem, Rymanowie itd. mowy nawet niema.

Restauracyę główną zakładową, prowadził, jak w latach ubiegłych, p. Niżnik. Prowadził ją z temi samemi brakami i zaletami co w latach zeszłych. Potrawy podawane smaczne były i niedrogie, ale w układzie montonne, na punkcie jarzyn i przystawek chromające, podawane zaś przez kelnerów z powodu zbytniej odległości kuchni od restauracyi właściwej z niemożliwemi pauzami i niezgrabnie. Co prawda, w dwu innych restauracyach tutejszych było jeszcze gorzej. P. Niżnik powinien w roku przyszłym pozbyć się tych defektów.

To są szczegóły... Ze strony ogólniejszej Zakładu należy zaznaczyć, iż rok ubiegły był dla Truskawca rokiem przełomowym. Zdrojowisko to, dzięki uczynności jego właściciela obecnego, hr. Żółtowskiego i energii jego dzierżawców, wkroczyło nareszcie w fazę oczekiwanych ogólnie z utęsknieniem inwestycyi. W tym roku hr. Żółtowski wydał na nie okrągłą sumę 60.000 K. Uporządkowano za to częściowo kanalizacyę, sprawiono trzy nowe olbrzymie betonowe rezerwoary na surowicę, położono nowy rurociąg żelazny w miejsce dawnego drewnianego, który stale pękał, wreszcie sprawiono nowe wytrzymałe kotły do ogrzewania mineralnej wody. Na oko efektu dekoracyjnego z tego niewiele, ale pożytek będzie z tego wielki, nieoceniony. Widać z tego, iż Truskawiec podnosi się według pewnego logicznego systemu, według pewnego, bardzo konsekwentnie przez hr. Żółtowskiego wytkniętego planu. Na kioski, nowy kurhaus, wille i pokaźniejszy deptak przyjdzie widać kolej aż pod koniec. Byle tempo tego wszystkiego było coraz szybsze...

Na koniec rzecz najważniejsza. Truskawiec otrzymał w tym sezonie t. zw. rejon ściślejszy. Obowiązywać tu będzie tedy odtąd ustawa budowlana dla miast. Rejon taki z nakazem ogólnej obowiązkowej kanalizacyi wytyczyła właśnie przed dwoma tygodniami specyalna komisya regulacyjna, zaaranżowana przez protomedyka p. Merunowicza.

Ta sama komisya nadto zadecydowała jednogłośnie, ażeby kosztem powiatu przenieść drogę główną t. zw. trakt, wiodący *horribile dictu* przez sam środek zakładu w przyszłości naokoło niego. Jeżeli jeszcze wspomniemy, iż Truskawiec otrzyma w niedalekiej przyszłości w samym środku zakładu własną stacyę kolejową, nie trzeba być prorokiem, aby Truskawcowi wobec tego szalonego poparcia przez lekarzy wogóle, a oba fakultety medyczne w szczególności, dalej poparcia ogólnego prasy i niesłychanej popularności u ogółu kuracyuszy, wywróżyć pierwsze miejsce wśród galicyjskich uzdrowisk. Oby się to stało jak najprędzej. Truskawiec ze swemi cudownie wprost leczniczemi wodami zasługuje na to w zupełności.

*s. m.*

# W ucieczce przed rewolucyą.

Otrzymujemy następujące informacye:

Siostry Zmartwychwstania Pańskiego objęły misyę w Malka-Tyrnowa roku 1896 w celu oświecania w zasadach wiary katolickiej ludności bułgarskiej. Mozolna praca wśród nieprzyjaznych warunków najlepsze wydawała owoce w dziatwie, uczęszczającej do szkoły, a prowadzonej przez misyonarki. Wprawdzie antagonizm szkół innych wyznań, ich kierowników świeckich i duchownych stwarzał wiele trudności, po latach jednak wytrwałej pracy zdołano pokonać przeciwności duchem miłości bliźniego i zaparcia się siebie. Rodzice najchętniej posyłali dzieci do Misyonarek, a oświeconym w prawdach wiary i moralności pozwalali na przyłączenie się do Kościoła katolickiego. Chorym i konającym niesiono pomoc bez względu na wyznanie, co życzliwie usposobiło całą ludność Tyrnowy.

Misyonarki znosiły niewygody, głód, zimno, mieszcząc się w najlichszej chacie bułgarskiej, gdzie śnieg i woda dostawały się przez dach do mieszkania, rujnując zdrowie gorliwych pracownic. — Nie mając środków materyalnych na zbudowanie własnego domu, wznosiły go z wielkim trudem, z pomocą drobnych datków ofiarnych rodaków. Gdy już wreszcie doczekały się własnego kąta, musiały go teraz opuścić, ratując życie. — Szczegóły podaje list jednej z Sióstr Misyonarek, nadesłany z Adryanopola, a brzmiący, jak następuje:

Adryanopol 27 sierpnia 1903.

Przewielebna Matko!

Od wiosny groziło mieszkańcom Tyrnowy niebezpieczeństwo od band powstańczych, pustoszących okolicę. Radzono nam wyjechać, lecz ufne w Opatrzność, pragnęłyśmy wytrwać na stanowisku, póki się da, zachęcane do pozostania na miejscu przez X. biskupa Petkoffa, który w liście, zapewniającym bezpieczeństwo, prosił Matkę jeneralną, aby nas nie zabierała z Tyrnowy, jak to miała zamiar uczynić, gdyż ludność tamtejsza usilnie o to prosiła, abyśmy nie wyjeżdżały. Palono okoliczne wsie; słyszeliśmy o rzezi mieszkańców, lecz nie miałyśmy serca opuszczać przed czasem miejsca naszej pracy — aż nadeszła chwila stanowcza, zmuszająca nas do ucieczki do Adryanopola, skąd ten list piszę.

Działo się tak: Tydzień temu, po wieczornych modlitwach, udałyśmy się na spoczynek. S. przełożona korzystając z wolnej chwili, zasiadła do listu do Matki jeneralnej, gdy nagle rozległ się złowrogi huk. — Były to armatnie wystrzały toczącej się gdzieś w pobliżu potyczki Turków z powstańcami. Same, wśród nocnej ciszy, bez żadnej opieki, drżałyśmy ze strachu, tem mocniej Bożej ufając opiece, żegnałyśmy stronę walczących. Czemprędzej ubrawszy się, przygotowałyśmy małe tłomoczki z najpotrzebniejszych rzeczy, by w krytycznej chwili ratować się ucieczką. Lecz gdzie i jak? — Bogu tylko wiadomo! W tym stanie trwogi przebyłyśmy noc całą. Nadedniem strzelanie ucichło, a świtający ranek rozpoczął dzień pełen trwogi dla mieszkańców Tyrnowy. Była to uroczystość Przemienienia Pańskiego. W katolickim kościele zapowiedziano ze strony rządu, by nikt po zachodzie słońca nie wychodził z domu, ani też nie ważył się wyjść za miasto. Pomimo zakazu, wielu chroniło się ucieczką w sąsiednie góry.

Następne dwie noce były spokojniejsze, lecz z obawy napadu rewolucyonistów lękałyśmy się udać na spoczynek. Dopiero trzeciej nocy zamierzałyśmy się położyć, lecz nagle rozległy się w mieście strzały tuż nad naszym domem. Zgasiłyśmy światło, zeszłyśmy do suteren, gdzie zdawało się być trochę bezpieczniej. Modliłyśmy się gorąco, polecając siebie i nieszczęśliwe ofiary powstania opiece Bożej.

Pięćdziesiąt rodzin schroniło się u nas, zapełniając sutereny i piwnice. — Niektórzy przyszli z siekierami, jedyną bronią, jaką mieli. — Również i dwóch OO. Zmartwychwstania Pańskiego, kierujących tutejszą misyą, przybyło do nas wraz z braciszkiem, aby, jeśli do tego przyjdzie — umrzeć razem ze swymi parafianami.

Kule obijały się o nasze mury, zdawało się, że je lada chwila przedziurawią, jęki, krzyki, wrzawa wśród nocnych ciemności przejmowały trwogą. — Wszyscy gotowaliśmy się na śmierć, Ojcowie dodawali odwagi, krzepiąc na duchu.

Była to potyczka z małym odddziałem powstańczym.

Nad ranem, gdy ucichło, zdecydowałyśmy się uciekać do Adryanopola. Nie było czasu na dłuższe przygotowania; chwyciłyśmy małe nasze tłomoczki, mieszcząc się we cztery na dwukołowym wehikule. Towarzyszył i opiekował się nami w podróży jeden z ojców. Zostawiłyśmy na pastwę losu dom nasz z tak mozolnym wzniesiony trudem, nie wiedząc, czy już doń wrócimy?... Żegnano nas z płaczem. W drodze spotykałyśmy niezliczone szeregi tureckiego wojska, dążące do Tyrnowy, piechota, konnica i armaty. Może która z nich rozbije mury naszego domu, najmilsze oratoryum i te ściany, w których się skupiała nasza ucząca się dziatwa. Dzikie spojrzenia żołdactwa przejmowały nas trwogą. Oddawszy się zupełnie pod opiekę Matki Najświętszej, od Niej tylko oczekiwałyśmy ratunku i Ona nas nie zawiodła!

Przybyłyśmy szczęśliwie do Adryanopola. SS. Miłosierdzia przyjęły nas pod swój dach gościnny. Tu oczekujemy odpowiedzi matki jeneralnej, co mamy począć, dokąd się udać? Bez rzeczy i środków na dalszą podróż, z bólem myślimy o naszym domu, może już zburzonym, a bardziej jeszcze o opuszczonej misyi.

Najserdeczniej proszę o modlitwy za nas wszystkich w trwodze pozostających.

Oddana w Panu
*S. Walerya Marcinkowska* C. R.

# KRONIKA.

Lwów 9 września.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz nadał radzcy budownictwa w państwowej służbie w Galicyi Henrykowi Stahlowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł starszego radzcy w uznaniu długoletniej jego wiernej służby.

**Konkurs** rozpisała Dyrekcya policyi w Krakowie na jedną, ewentualnie i więcej posad prowizorycznych ajentów policyjnych II klasy z poborami 1170 kor. Termin do 5 października.

**Zgromadzenie socyalistów** odbyło się onegdaj wieczorem w sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej celem zaprotestowania przeciw zatrzymaniu w czynnej służbie żołnierzy, którzy wysłużyli już trzy lata. Mówcy uderzali przytem w ogóle na wojsko, na parlament, na dra Körbera, na ministra wojny i naturalnie także na Koło polskie, a mówili tak napastliwie, że komisarz policyi dr. Reinländer kilka razy musiał im przerwać, a nawet zagroził rozwiązaniem zebrania. Wreszcie uchwalono rezolucyę bardzo radykalnie zredagowaną, poczem zebrani śpiewając „Czerwony sztandar“ poszli tłumnie ulicą Jagiellońską ku Wałom, minęli ustawiony tam kordon policyi pieszej i udali się przed odwach na pl. św. Ducha. Tam zaczęli rzucać obelgi na wojsko, ale w końcu komisarzowi Des Loges'owi udało się ich uspokoić.

**Obłąkany zabójca.** Stanisław Biegański, pozostający na oddziale umysłowo chorych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, uderzył onegdaj pięścią w głowę drugiego umysłowo chorego Józefa Dziubę. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Dziuba zmarł prawdopodobnie wskutek wstrząśnienia, gdyż badanie przedmiotowe nie wykazało żadnych obrażeń zewnętrznych ani sińców. Wypadek wydarzył się we wspólnej sali, gdy chorzy siedzieli przy stole i czekali na śniadanie, w obecności 4 służących.

**Na karę śmierci** przez powieszenie skazał przed paru dniami trybunał przysięgłych w Tarnopolu Henryka Kaczora, który dębową nogą od ławki zamordował śpiącego swego brata Stefana.

**Festyn „Sokołów“** odbył się wczoraj na boisku na Cetnarówce, i udał się bardzo dobrze. Zapraszały nań olbrzymie afisze, zredagowane od początku do końca w stylu, naśladującym język staropolski. Festyn urozmaicały liczne gry i zabawy towarzyskie, tańce, efektowne bardzo ognie sztuczne, puszczane przez pyrotechnika p. Rutkowskiego z Warszawy, ćwiczenia Sokołów maczugami oświetlonemi oraz wyścigi cyklistów. W pierwszym biegu z przeszkodami (2 okrążenia) wziął pierwszą nagrodę student Kalnicki, drugą student Schaller, zaś w biegu płaskim (5 okrążeń) pierwszy przybył do mety student Pinczer a druki Kalnicki. Zwycięzcom ofiarowano w nagrodę ładne upominki.

**Usiłowane samobójstwo.** Stanisław Lang, pomocnik handlowy, zatrudniony w sklepie p. Niemojowskiego, liczący około lat 30, zażył w sobotę truciznę w celu odebrania sobie życia. Gdy wezwano do niego pogotowie ratunkowe, w żaden sposób nie pozwolił lekarzowi zbliżyć się do siebie, kopał go nogami i bił. Musiano go związać i tak dopiero odstawiono go do szpitalu. Lang już przed dwoma laty usiłował sobie odebrać życie. Wówczas strzelał do siebie dwukrotnie. Wydobyto mu jednak kule i wyleczono go z ran, które sobie zadał.

**Samobójstwo.** W sobotę wieczorem odebrał sobie życie w Krakowie wystrzałem z rewolweru 25-letni przesuwacz wagonów w Oświęcimie, niejaki Burman. Powodem samobójstwa miało być wydalenie go ze służby.

**Okradzione koszary.** W czasie, kiedy stacyonowane w barakach przy ul. Janowskiej kompanie 14, 15 i 16, 30 pp. bawiły na manewrach, dostał się ktoś za pomocą wytrycha do magazynu 14 kompanii i czternastu izb oddziałowych i okradł je doszczętnie. Policya sprawdziła, że kradzież tę popełnili złodzieje w zmowie lub spółce z jednym z 10 żołnierzy 30 pp., których w celu pilnowania baraków pozostawiono.

**Prof. dr. Antoni Gluziński** powrócił z wakacyj do Lwowa.

**Dr. Józef Wiczkowski** powrócił i ordynuje jak zwykle.

**Pożar na Wulce.** Dziś w nocy około godziny 2-iej wybuchł w posiadłości znanej pod nazwą „Sobka“ pożar, który tylko dzięki niesłychanie spokojnej atmosferze nie przybrał większych rozmiarów. Pastwą płomieni padł stary młyn, będący własnością państwa Malinowskich. Szkoda wynosi około 6.000 koron.

**Zamach na dyrektora** policyi dokonano tymi dniami w Białymstoku. Kiedy wracał powozem z pożaru, strzelono do niego dwa razy. Policmajstra nie trafiono, a tylko skaleczono w nogę jego woźnicę. Jednego ze zbrodniarzy schwytano.

**Z Mielnicy** nam piszą: Dnia 5 września towarzystwo z Wiednia, złożone z pań Józefy Albinowskiej i Zofii Albinowskiej (córek pułkownika-audytora z Wiednia), z państwa Rupprechtów, Hryniewieckich, Mglejów i wielu młodzieży, robiące wycieczkę do Kamieńca podolskiego, zwiedziło po drodze kościółek w Okopach św. Trójcy, odrestaurowany przeważnie kosztem hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego z Mielnicy. Zaszczytnie znany artysta-malarz p. Michał Sozański z paletą i pędzlem w ręku dawał nam z całą uprzejmością objaśnienia. Z tych to powodów pragniemy dać wyraz naszego uznania tym, którzy ten kościółek odbudowują, za tę wybitną pracę na kresach, tak ważną szczególnie w obecnych czasach. Na zakończenie zaznaczamy, że malowidła kościółka mają się już na ukończeniu i wspaniale się przedstawiają. Za towarzystwo wycieczkowe: *Dr. Bilwin, Dr. Hryniewiecki.*

**Pour le Tsar de la Russie.** Na owym wiecu w Tarnobrzegu, z którego poważnej części zdaliśmy przed kilku dniami relacyę, była także część i niepoważna, o której nie wspominaliśmy, jako o rzeczy bez znaczenia. Mianowicie dwaj studenci uniwersytetu, pp. Panek i Plutyński, wytoczyli sprawę wyodrębnienia Galicyi. I rzecz, wymagającą niesłychanie poważnych i trudnych studyów politycznych, ekonomicznych, prawnych, historycznych i dyplomatycznych, oddali pod uchwały włościan, nie mających oczywiście o tych studyach najmniejszego wyobrażenia. Hr. Zdzisław Tarnowski ostrzegał przed niewłaściwością roztrząsania takich spraw na wiecu ludowym, ale ponieważ przemawiał do rozumu, gdy ci dwaj akademicy przemawiali do fantazyi i serca, przeto oczywiście nie mógł nad nimi odnieść zwycięstwa. I chłopi uchwalili rezolucyę domagającą się wyodrębnienia Galicyi. Ale zapewne nie byliby jej uchwalili, gdyby im powiedziano, że w parę dni potem *Diło* napisze artykuł pt. „Pour le Tsar de la Russie“, w którym wykaże tym panom czarno na białem, że pracowali na rzecz rządu rosyjskiego.

**Z cyrku Braci Truzzich.** Do programu przedstawień w cyrku obok licznych ładnych produkcyj, wśród których trwałem cieszą się powodzeniem rzeczywiście zdumiewające popisy w celnem strzelaniu dwojga Boerów p. Maxa Slema i miss Alicyi Slema, wprowadzono obecnie wielką pantominę osnutą na tle Sienkiewiczowskiego „Quo vadis“. W zaaranżowaniu jej okazuje się dużo pomysłowości, a nieustannym ruchem i efektownością utrzymuje ona uwagę w ciągłem napięciu. Obrazy postępują po sobie bardzo szybko, bo na przemian rozgrywają się to na arenie cyrku, to na scenie na piętrze, naprzeciw głównego wejścia. Oczywiście, że właściwą wagę położono na te momenta, które dadzą się najlepiej wyzyskać w cyrku, więc np. popłoch ludu podczas pożaru Rzymu, uwięzienie chrześcijan i brutalne traktowanie ich przez siepaczy rzymskich, dzika jazda na rzymskich dwukołowych wozach, igrzyska wojskowe, pochody uroczyste, a wreszcie walka Ursusa z bykiem. Ta ostatnia scena zasługuje na uwagę, jako próbka tresury byka; zwierzę to po krótkiej walce zwyciężone przez olbrzymiego Ursusa, pada nibyto martwe na arenie i odtąd leży bez znaku życia, choć je szarpią i stają na jego ciele różni ludzie. Publiczność bardzo żywo aklamowała całą tę pantominę, która widocznie z powodu uplastycznienia znanych z powieści Sienkiewiczowskiej scen jest dla niej bardziej niż inne sympatyczną.

**Ze Stryja** nam piszą: W dniu 4 b. m. przejeżdżała przez Stryj nadciągająca z Węgier dywizya artyleryi konnej 6-go korpusu, udając się na pole manewrów pod Komarnem. Jeden z żołnierzy tej dywizyi, artylerzysta Schradi, wstąpił do sklepu tutejszego zegarmistrza Buchsbauma, chcąc kupić zegarek. Tutaj rozpoczął przybyły z Węgier syn Marsa dyskusyę o polityce, o królu węgierskim, o manewrach itp., przyczem rozwinął tak anarchistyczne poglądy, że Buchsbaum tudzież przysłuchujący się razem z nim jego synowie, dali o tem znać komendzie wojskowej, która zarządziła niezwłoczne aresztowanie Schradiego.

**Wynik pertraktacyi ofertowej** z dnia 7-go września 1903 w c. k. dyrekcyi budownictwa wojskowego w Krakowie na budowę koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, przedstawia się według relacyi, jaką nam nadsyła jeden z panów architektów, jak następuje:

Złożono ofert 8 czy 9, a jak wersya niesie, najniższą, t. j. najkorzystniejszą dla c. k. wojskowości ma być oferta pp. „Leiby-Bersteina i syna“ z Przemyśla, bo z opustem 34%, dosłownie trzydzieści cztery procent! Rzecz zdumiewająca.

Do nadzoru budowy wykonanej przez tak taniego przedsiębiorcę użyje prawdopodobnie c. k. wojskowość specyalnego personalu mieszanego z techników wojskowych i cywilnych, dla praktyki i pouczenia, w jaki sposób można budowę wykonywać za cenę niżej kosztów własnych.

Rozpatrzmy jednak jak się przedstawia interes z opustem 34% i czy wymagana kaucya zabezpieczająca w kwocie 155.500 koron może w tym wypadku wystarczyć? Koszt budowy bez zysków, bez opłaty należytości od kontraktu, bez stempli na kwity (skala II i III), bez kosztów kasy chorych i kasy ubezpieczenia robotników od wypadków i nareszcie bez intenkalariów, przedstawia się na podstawie szczegółowego obliczenia po cenach taryfy wojskowej i cenach kosztów własnych jak następuje: będzie się ono miało do kwoty 1,555.000 koron, podanej przez c. k. wojskowość

$$\text{jak } a \text{ do } \frac{a}{4} \times 3$$

czyli, że koszt własny budowy wyniesie w koronach . . $\frac{1555000}{4} \times 3 = 1166250{\cdot}00$

a zatem do powyższej kwoty należy doliczyć:

| | |
|---|---|
| 1) koszta należytości od kontraktu i stempli (skala II i III) w wysokości 1% . . . . . | 11662·50 |
| 2) koszta kasy chorych i ubezpieczenia robotników w wysokości 4% od kosztów robocizny tj. 1/8 od ogólnej sumy 1555000, co czyni 200.000 koron, od tego 4% czyni . . | 8000·00 |
| 3) koszta administracyjne na przeciąg dwuletni, to jest lokal na kancelaryę, opał, światło, urzędnicy techniczni i buchalterya i nieprzewidziane wydatki, przypuściwszy, że wyniosą 1 3/4 % od kwoty 1,555.000 koron, co uczyni . . . . | 27212·50 |
| 4) nareszcie interkalarya od włożonego kapitału . . . . . | 15000·00 |
| Razem . | 1228125·00 |

Są to koszta bez zysku. Tymczasem pp. Leibe Bernstein i syn obowiązują się wykonać budowę za 1,555.000 mniej 34%, to jest za kwotę 1,026.300 koron, czyli, że wykonają budowę bez zysku i że dopłacą do kosztów (1,228.125 — 1,026.300·00) = 201.825 koron. Zapewne pp. Leibe Bernstein i syn mają jakąś specyalną kalkulacyę. Wdzięczni więc im będą wszyscy, jeżeli oni dla pouczenia szerszych kół, tak technicznych, jak i przemysłowych, podadzą te swoje kalkulacye do publicznej wiadomości. A c. k. dyrekcya budowli wojskowych skorzysta z tego, bo nabierze przeświadczenia, że ma tu do czynienia z bardzo wytrawnymi i zawodowo wykształconymi przedsiębiorcami.

**W szkole muzycznej p. Heleny Ottawowej** rozpoczął się kurs gry fortepianowej z dniem 1-go września. Popis, który odbył się w czerwcu, wykazał sumienne i gorliwe prowadzenie nauki, przeto rozwój szkoły rokuje najlepsze nadzieje na rok bieżący.

Jakkolwiek prof. Henryk Melcer przenosi się do Wiednia jako profesor wyższego kursu w tamtejszem konserwatoryum, jednakowoż przyrzekł wspomagać zawsze swemi cennemi wskazówkami grono swoich uczenic i uczni, oraz o ile mu zajęcia pozwolą, co pewien czas obecnością swoją zaszczycać szkołę. Siły nauczycielskie pozostają te same, z tą tylko różnicą, że na kursie III, oprócz p. Ottawowej, udziela znany we Lwowie pianista prof. Stanisław Głowacki, uczeń prof. Melcera i Leschetitzky'ego.

Kursa teoretyczne zostały również powiększone, gdyż oprócz teoryi muzyki i harmonii, prowadzonych w roku zeszłym, przybył kurs historyi muzyki, który objął p. Popławski.

**W zakładzie wychowawczo-naukowym** imienia Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, będącym własnością pań: Olgi Filippi i Wandy Zawiętówny, oprócz istniejącego od szeregu lat pensyonatu i dwuletnich kursów przygotowujących do matury nauczycielskiej, otwiera się w bieżącym roku szkolnym sześcioklasowe liceum pod kierownictwem cenionego prof. gimn. Franc. Józefa p. Władysława Bojarskiego.

Zarówno dyrekcya zakładu jak i skład grona nauczycielskiego dają rękojmię sumiennej i skutecznej pracy, a kierunek wychowawczy w duchu działalności dawnych przełożonych św. pamięci Felicyi z Wasilewskich Boberskiej i Kamili Poh czyni zakład godnym polecenia.

**Pomnik Bartosza Głowackiego** odsłonięto w niedzielę w Gdowie przy licznym udziale ludności miejscowej i okolicznej. Na uroczystość tę przybyły deputacye włościan z kilkunastu gmin i okoliczne straże ogniowe. Najpierw chór dzieci odśpiewał „Cześć polskiej ziemi, cześć“, potem, po odegraniu przez salinarną muzykę wielicką „Jeszcze Polska nie zginęła“, przemówił gorąco prezes komitetu p. Bieroński i delegat tow. „Ojczyzna“ z Wiednia — poczem odsłonięto pomnik. Jest on w formie obeliska na podwyższeniu, posiada z 4

stron napisy, a to na froncie: „Cześć i sława chłopu Polakowi Bartoszowi Głowackiemu, bohaterowi z pod Racławic 1794—1903“, na drugiej stronie „W jedności siła narodu“, na trzeciej stronie: „Prawdą i pracą“, na czwartej stronie „Wszystko Bogu i Ojczyźnie“. Nad głównym napisem widnieje srebrny orzeł Zygmuntowski na czerwonem tle. Pomnik znajduje się przy gościńcu w wielkim ogrodzie, na placu, ofiarowanym przez właścicielkę Głowa p. Fibauserowa. Na zakończenie obchodu dzieci odśpiewały, a muzyka salinarna z Wieliczki odegrała pieśń: „Bartoszu, Bartoszu“ i szereg pieśni patryotycznych. Następnie odbył się festyn, który pokrył część kosztów pomnika.

**Wystawa ogrodniczo - pszczelnicza**, którą pod protektoratem Jego Ekscelencyi p. namiestnika A. Potockiego urządza w czasie od 26 do 30 września b. r. we Lwowie Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa zapowiada się jak dotąd wcale świetnie. Mimo słabego obrodzenia drzew owocowych w tym roku, wpłynęły liczne zgłoszenia uczestników, a Towarzystwo rozpoczęło już roboty przygotowawcze na placu powystawowym w parku stryjskim. — Na wystawie tej znajdą umieszczenie wszelkie artykuły z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa, a zwłaszcza też wszelkie przetwory. — Byłoby to rzeczą arcy-pożądaną, aby ci wszyscy, którzy zajmują się wyrabianiem napojów owocowo-miodowych, wystawę tę jak najliczniej obesłali, gdyż tylko przez poznanie własnych produktów możnaby podjąć skuteczną walkę z napojami zagranicznymi, drogimi, a często fałszowanymi. — Miejsce na wystawie jest bezpłatne, a komitet wystawowy zajmie się sam ustawieniem przedmiotów, byleby były nadesłane do 24-go pod jego adresem do Lwowa opłacone i przysłane. Z owoców na wystawę przysyłać najmniej po 5 okazów, a napojów po dwie flaszki z każdego gatunku.

Chcący się bliżej poinformować, zechcą się zgłosić do dra Cieleńskiego we Lwowie. W poniedziałek dnia 28-go o godzinie 9-tej rano rozpoczną się w muzeum botanicznem obrady nad [illegible] i ulem słowiańskim.

**Trup w koszu.** O zbrodni, dokonanej na osobie p. Tomaszewskiego, a wykrytej przed paru dniami na stacyi kolejowej w Moskwie, nadchodzą następujące szczegóły: Dnia 1 bm. na stacyi kolei moskiewsko-brzeskiej w Moskwie konduktorzy bagażowi i tragarze poczuli silny odór rozkładającego się trupa. Niebawem stwierdzono, że odór ten pochodzi z kosza, otrzymanego jako bagaż z pociągu osobowego z Mińska. Kosz zamknięty był na zwyczajną kłódkę i przewiązany sznurem. W obecności żandarmów kosz otworzono i rozpoznano zarysowujące się kontury zwłok ludzkich, opakowane w grubą warstwę siana. Wówczas wezwano władze sądowe, po których przybyciu kosz zważono i zawartość jego odpakowano. Po usunięciu siana, na dnie kosza ujrzano zwłoki mężczyzny, leżące plecami na dół, z silnie skurczonemi nogami, których kolana dotykały podbródka, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z głową przegiętą w bok, z twarzą poczerniałą, ze śladami zakrzepłej krwi. Mężczyzna ten mógł liczyć lat 35—37.

Kartka bagażowa przylepiona na koszu, wskazywała, że pochodzi on z Mińska. Innych dowodów nie było, gdyż posłany był jako bagaż przy bilecie pasażerskim, w którym to przypadku kwit pozostaje w ręku pasażera.

Ohydna ta zbrodnia poruszyła oczywiście władze śledcze tych miast, które z jakichbądź danych miały związek z dowodami rzeczowymi, znalezionemi przy zamordowanym. Miast takich jest trzy: Moskwa, Mińsk i Wilno. Do Moskwy przybył kosz z trupem, z Mińska był wyekspedyowany, a znaki firmowe na odzieży wskazywały na pochodzenie z Wilna. Istotnie policya w Wilnie stwierdziła, że zamordowanym jest Marcin Tomaszewski, obywatel ziemski z guberni witebskiej, zamieszkały stale w Wilnie.

Zamordowany prowadził nieregularny tryb życia. W dzień spał, a wieczory i noce spędzał przeważnie w klubie. Grywał nie drogo, ale za to dość szczęśliwie. Ostatnią noc w Wilnie, z soboty ze [illegible] na niedzielę, spędził w klubie miejskim, gdzie grał w karty, a potem jadł kolacyę. Około godziny 4½ z rana klub opustoszał. Tomaszewski pozostał sam jeden. Pogawędziwszy trochę ze służbą, wyszedł z klubu i odtąd nikt go już nie widział. Morderstwo spełniono w niedzielę rano lub w ciągu dnia w jakiejś zasadzce, w którą go wciągnięto. Zamordowano go przez zastrzyknięcie trucizny pod skórę na twarzy. Na szyi trupa znaleziono wprawdzie sznurek, ale uduszenia próbowano już na nieżywym. Widocznie mordercy nie dowierzali truciźnie. Tomaszewski wybierał się na dłuższy czas za granicę. — Mordercy widocznie przypuszczali, że pieniądze na tę podróż ma on przy sobie. W poniedziałek wieczorem hotel Niszkowskiego, gdzie mieszkał, otrzymał depeszę ze stacyi Wilejskiej, rzekomo od Tomaszewskiego, w której ten oświadcza, iż numer zatrzymuje i powróci za kilka dni. Depeszę tę niewątpliwie wysłał zbrodniarz, wiozący trupa do Mińska, a uczyniono to w celu zmylenia śledztwa. Za zbrodniarzem śledzą policye prawie wszystkich miast w Rosyi.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 13, w poł. + 19 Bar. 768. Spada. Pogodnie.

**Z Rozmów z Maniusią.**

— Wstydź się, Maniusiu, taka mała i już kłamiesz.

— A cy to tylko stazi mogą kłamać, plosę mamy?

**Z chwili.**

— Jak ci się podobał „Dziewiczy wieczór“ Zapolskiej.

— Co ty pleciesz!? A zkądże ja takie dawne dzieje pamiętać mogę?..

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś we środę „Posłaniec nr. 6666“, operetka Ziehrera. — We czwartek po raz 1szy „Kasztelanka“, sztuka w 4 a. Alfreda Capusa. W piątek „Posłaniec nr. 6666“.

**Repertuar letniego teatru ludowego** przy ul. Kochanowskiego l. 23. W piątek 11 września po raz 1-szy „Quo vadis“, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce Barreta. Nowe dekoracye i kostiumy. — W sobotę po raz 2gi „Quo vadis“.

**Cyrk.** Dziś we środę o godz. 8 wieczorem Wielkie przedstawienie, w którem między innymi wystąpią: kapitan Max Slema i mrs. Alice Slema, celni strzelcy boerscy z Transwaalu. Na zakończenie po raz pierwszy wielka sensacyjna pantomina, osnuta na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis“ p. t. „Śmierć rzymskiego Cesarza Nerona,“ wykonana przez 300 osób i *corps de ballet.*

## Literatura i sztuka.

**Z teatru.** Wczoraj zebrała się bardzo liczna publiczność na przedstawienie „Posłańca nr. 6666“; pomimo, że to było już czwarte przedstawienie, teatr był prawie pełny. Publiczność wybornie się bawiła i żywo oklaskiwała tę bardzo dobrą, wesołą operetkę, świetnie wyreżyserowaną przez p. Chodakowskiego. W przedstawieniu tem najlepiej pewne zmiany. Mianowicie pannę Porecką zastąpiła panna Łęska. Na tej zmianie operetka zyskała, gdyż panna Łęska śpiewa bardzo ładnie i ma śliczny głos, podczas gdy panna Porecka, jakkolwiek jest bardzo ładną osobą i na scenie przedstawia się nadzwyczaj efektownie, to jednak z powodu, że cały górny rejest ma fałszywy, będzie dopóty niemożliwą na scenie, póki nie poprawi i nie osadzi należycie swego głosu u jakiej dobrej nauczycielki.

P. Jastrzębskiego zastępuje od kilku dni p. Malawski. Na tem także zyskała operetka bardzo, bo p. Malawski jest rutynowanym śpiewakiem i artystą z pewnym talentem humorystycznym.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 7 września.

(Z). Jakkolwiek nie było dziś żadnych pozytywnych wiadomości z Pesztu, mogących wzbudzić nadzieję, że nieszczęsny stan obecny rychło się zakończy, mimo to jakaś nieokreślona otucha wstąpiła w giełdę i znalazła swój wyraz w ożywieniu się obrotów i stosunkowo bardzo znacznej zwyżce kursów. Wielkie nadzieje przywiązują sfery giełdowe zwłaszcza do wczorajszej audyencyi p. Kolomana Szella u Cesarza. W ogóle skonstatować można, że bez żadnej uchwytnej podstawy od razu zmienił się dotychczasowy tak pesymistyczny pogląd giełdy na wypadki węgierskie. Także wypadki bałkańskie nie były dziś postrachem giełdy.

Ostatnie wiadomości nie donoszą jakoś o rozszerzaniu się ruchu powstańczego, a rząd bułgarski złożył właśnie bardzo pokojowe oświadczenie, które wywarło zarówno tu, jak i zagranicą, wielkie wrażenie. Walory tureckie, specyalnie losy, uzyskały dziś na wszystkich giełdach bardzo znaczną zwyżkę. Wreszcie na ogólne polepszenie się tendencyi targu wpłynęła także haussa walorów żelaznych, do której znów Berlin dał impuls. Przeglądając dzisiejszą naszą cedułkę giełdową, widzimy w akcyach bankowych zwyżki dochodzące do 4 koron, w kolejowych od 1 do 4 koron, w przemysłowych zaś dochodzą one nawet do 15 kor. (czeskie akcye górnicze).

Kolej północna miała w tym roku po koniec sierpnia dochód o $1^1/_2$ miliona koron większy, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Mianowicie zwiększył się dochód z transportu towarów o 1,200.000, a dochód z ruchu osobowego o 300.000 koron, pomimo, że liczba podróżnych zmniejszyła się w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 2,221.084 na 7,184.534 osób. Wszelako zaprowadzone od Nowego Roku podwyższenie taryfy na kolei północnej nietylko powetowało w zupełności ten ubytek podróżnych, ale przyniosło jeszcze tak pokaźne powiększenie dochodów. Zmniejszenie się liczby przewiezionych podróżnych ma swe źródło w podrożeniu ceny jazdy skutkiem podatku od biletów kolejowych. Zmniejszyła się zwłaszcza liczba podróżnych, jadących na krótkie dystanse.

Z Pragi donoszą, że skutkiem upałów stan wody w rzekach czeskich, zwłaszcza w Łabie i Wełtawie tak się obniżył, że możliwem jest, iż ruch towarowy na Wełtawie zostanie całkiem zatrzymany. Towarzystwa utrzymujące żeglugę na Łabie podniosły znacznie taryfy przewozowe. Np. taryfa za przewóz cukru z Uścia (Aussig) do Hamburga podwyższona została o 50 feników na 100 kilogramach.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 647·25, węg. Zakł. kredyt. 716·00, Anglobanku 272·00, Unionbanku 515·50, Länderbanku 405·00, Bankvereinu 471·00, Bodencredit 910·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 654·25, Lombardy 80·50, Kol. Elbethal 416·00, Północnej 5400, Czerniowieckiej 573·00, Alpiny 370·25, Rima Muranyi 456·00, Praskiego Tow. żel. 1675, Fabryki broni 349·00, Tureckie tytoniowe 351·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, Oblig. węg. indemniz. 97·85, Renta majowa 100·05, Austr. renta koronowa 100·40, Węgier. renta koronowa 97·95, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·80, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·25, 4½% Listy Banku hip. 101·35, 5% Listy Banku hipotecz. 111·40, 4% Gal. Oblig. propin. 100·10, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·80, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 115·50, Marki 117·42, Ruble 253·00.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 8 września. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.10—8.25, średnia —.——.—, żyto prima 6.20—6.40, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4·90—5.10, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.00—5.20, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 4.75—5.10, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 7.50—7.60, siemię konopne 6.50—7.—, groch do gotowania 8.25—8.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.50—4.75, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.25—3.50, żytne 3.90—4.10, koniczyna czerwona prima 48.00 do 50.00, biała prima 50.00—55·—. Chmiel 180—190.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.25—36.50, nadkont. 20.25—20.50; Tarnopol-Brody kont. 36.50—36.75, nadkont. 20.50—20.75; Sokal-Jarosław kont. 36.75 do 37.—, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.— do 22.25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Wiedeń** 8 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5436 sztuk. W tem było z Galicyi 128 sztuk, z Bukowiny 11 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 33. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 21 sztuk po 60 do 72 koron, 68 po 66—73 koron, 21 sztuk po 74 do 78 koron. — Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 70 koron, krowy podtuczone po 54 do 68 koron, bydło chude po 40 do 58 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

*(Depesze poranne).*

**Budapeszt** 9 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że jak słychać, były prezydent ministrów Koloman Szell nie otrzymał bynajmniej misyi utworzenia gabinetu, dlatego też nie mógł jej odrzucić. Cesarz chciał tylko wysłuchać rady wybitnego męża stanu.

Wczoraj przyjął Cesarz o godzinie 1-szej popołudniu na audyencyi hr. Khuena. Przedpołudniem był u Cesarza hr. Gołuchowski.

Dziś o godzinie $3^1/_2$ popołudniu wróci Cesarz do Wiednia.

**Wiedeń** 9 września. Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 18 bm. o godzinie $9^1/_2$ rano. Na dworcu powita go Cesarz i arcyksiążęta. Na peronie ustawiona będzie kompania honorowa, po drodze do Burgu ustawione będzie wojsko. W Burgu powitają cesarza Wilhelma arcyksiężniczki, dygnitarze dworscy, dr. Körber, bar. Beck itd. Cesarz Wilhelm zamieszka w apartamentach gościnnych Burgu. Zaraz po przybyciu jego złoży mu wizytę Cesarz Franciszek Józef. Dnia 18 bm. wieczorem odbędzie się w Burgu obiad galowy, potem przedstawienie w operze. Dnia 19 przedpołudniem polowanie w Lainz, popołudniu obiad w ambasadzie niemieckiej; 20 bm. przedpołudniem nabożeństwo w zborze ewangelickim, w południe śniadanie familijne u arcyksięcia Ottona, o 6 wieczorem obiad w Schönbrunnie, potem przedstawienie w schönbruńskim teatrze dworskim. O godzinie 10 wieczorem odjedzie cesarz Wilhelm specyalnym pociągiem z dworca kolei Penzing.

**Wiedeń** 9 września. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich rozesłał następujący komunikat: „Komitet wykonawczy niemieckich stronnictw przyjął do wiadomości sprawozdanie wydziału ściślejszego i wyraził zupełną zgodność z krokami, które wydział ten dotychczas przedsięwziął. Komitet wykonawczy podnosi z naciskiem, że koncesye narodowościowe dla poszczególnych stronnictw nie są dopuszczalne, a ostateczna ugoda nastąpić musi przez załatwienie całej kwestyi narodowościowej. Komitet sądzi, że w razie, gdyby do 1 października nie nastąpiło zadowalające załatwienie sprawy wojskowej, zwołanie Rady państwa jest bezwarunkowo koniecznem, a musiałoby nastąpić nawet wtedy, gdyby dlatego potrzebna była krótka przerwa sesyj sejmowych. Zarządzenia, zawarte w ostatnim reskrypcie ministerstwa wojny, wprawdzie częściowo uwzględniają żądania, podniesione przez komitet ściślejszy, ale nie można tego uważać za zadowalające rozwiązanie kwestyi. Komitet ściślejszy otrzymuje polecenie zawiadomienia rządu o tych uchwałach. Wszystkie powyższe uchwały zapadły jednogłośnie“.

**Wiedeń** 9 września. Ministerstwo wojny wydało następujące rozporządzenie co do rozpoczęcia służby prezencyjnej: Powołani być mają jednoroczni ochotnicy i inni rekruci poprzednich lat asenterunkowych, którzy otrzymali pozwolenie na odłożenie służby prezencyjnej do 1 października 1903; dalej ci jednoroczni ochotnicy i inni obowiązani do służby wojskowej, którym zezwolono na dobrowolne rozpoczęcie służby w bieżącym roku, bez względu na to, czy mają wiek przepisany, czy nie, jeśli dobrowolnie do służby się zgłoszą. Dniem rozpoczęcia służby jest dla jednorocznych ochotników 3 października, dla innych 5 października. Tak samo tego roku asenterowani jednoroczni ochotnicy i inni popisowi mogą rozpocząć służbę prezencyjną, jeśli dobrowolnie się zgłoszą. W roku 1903 do rezerwy zapasowej (Ersatzreserve) przydzieleni popisowi lub też w roku bieżącym jako nadliczbowi przydzieleni do tej rezerwy, mają rozpocząć służbę z dniem 1 października wraz z tymi, którym przesunięto to odbycie służby wojskowej do roku 1903. Ci zatem dnia 5 października b. r. mają być powołani na 8 tygodni dla wykształcenia wojskowego. W razie braku pomieszczenia, gdyby niemożliwe było powołanie wszystkich rezerwistów zapasowych (Ersatzreserve), komendy wojskowe piechoty, strzelców cesarskich i artyleryi są upełnomocnione powołać tych rezerwistów wyjątkowo w r. 1904.

Co się tyczy traktowania w służbie prezencyjnej pozostałych jednorocznych ochotników, po ukończeniu służby obowiązują dotychczasowe przepisy. Trwałe urlopy żołnierzy są o tyle tylko dozwolone, o ile popisowi, wyjąwszy jednorocznych ochotników, służbę prezencyjną rozpoczną. Urlopy następować mają według miary wykształcenia wojskowego i konduity i przepisów wojskowych.

Żołnierzom, którzy mają dnia 31 grudnia 1903 przydzieleni być do rezerwy, ma być czas, w ciągu którego zostaną zatrzymani po dniu 1 października 1903 r., policzony jako ćwiczenie wojskowe, a mianowicie czas do 6 tygodni jako pierwsze ćwiczenie, czas zaś dłuższy jako pierwsze i trzecie ćwiczenie.

**Konstantynopol** 9 września. Wiadomość o przybyciu angielskiego i francuskiego attachés wojskowych do Monastyru, jakoteż o tem, że mają tam przybyć attachés austryacki, rosyjski i belgijski, jest nieprawdziwa.

Według wiadomości nadeszłej z Beirutu, przyszło onegdaj na przedmieściu Masra do starcia między chrześcijanami a mahometanami. Musiały interweniować policya i wojsko. 30 osób zabito, wiele zraniono. Niektórzy szefowie misyi dyplomatycznych dziś już poczynili u Porty przedstawienia. Jak słychać, niektóre mocarstwa nadesłały okręty wojenne do Beirutu. Wiadomość o zajściach w Beirucie nie była dla kół dyplomatycznych niespodzianką, ponieważ w ostatnich czasach nadchodziły liczne doniesienia o morderstwach w Beirucie i o pogróżkach ze strony mahometan. Położenie w Beirucie ma być wynikiem zachowania się tamtejszego walego.

**Wiedeń** 9 września. Jak tu donoszą, przybycie do Adryanopola batalionu albańskich redyfów (II rezerwy) z Prizrendu wywarło żywe zaniepokojenie, gdyż żołnierze ci, pewni bezkarności, zachowywali się po drodze i w Adryanopolu zupełnie niesfornie. Dla pacyfikacyi sandżaku Kirdżilidżewa powołano jeszcze 9 batalionów albańskich. Nawet ze strony przyjaznej Turcyi robią z tego zarzut Porcie, twierdząc, że mogła ona użyć innego wojska. Miejscowość Murihoro, która ma być centrem działalności oddziałów powstańczych, ściąga na siebie baczną uwagę wojsk tureckich.

**Belgrad** 9 września. Doniesienia dzienników o aresztowaniu jen. Magdalinicza i o wypuszczeniu go na wolność są nieprawdziwe. Jenerał ten ogłosił w pismach, że wprawdzie potępia postępek królobójców, ale nie widzi się spowodowanym do zajęcia stanowiska w tej sprawie, ponieważ w spisku nie brał udział żaden jenerał.

Dziś przypada rocznica urodzin następcy tronu Jerzego. Odbędzie się z tej okazyi przyjęcie u króla dla oficerów garnizonu belgradzkiego. Król wyda rozkaz dzienny w formie proklamacyi, donoszący o wstąpieniu następcy tronu do armii.

**Syracuse** (w Stanach Zjednoczonych) 9 września. Uwięziono tu wczoraj przybyłego tu przed 12 laty z Niemiec Johna Müllera, który odgrażał się, że zamorduje prezydenta Roosevelta podczas pochodu robotników na jego cześć urządzonego.

**Nowy Jork** 9 września. Miasto Miguen na wyspie Cozunel (w Ameryce środkowej) zniszczył straszny orkan.

**Belgrad** 8 września. Zaprzeczają pogłosce, jakoby w Niszu uknuto zamach na króla Piotra.

Komendant dywizyi w Niszu jenerał Jankowicz został usunięty, w jego miejsce powołano jenerała Gżuknicza.

Donoszą tu, że uwięziony jen. Magdalinicz został za kaucyą wypuszczony na wolność. Na podstawie zeznań uwięzionych oficerów domyślają się, że spensyonowany jen. Magdalinicz miał dać pieniądze na przeprowadzenie ostatniego spisku oficerów.

**Warszawa** 9. września. Jenerał-gubernator Czertkow wyjechał z całym sztabem na wielkie manewry w gubernii lubelskiej.

Pani Marya Siemiradzka, spełniając życzenie śp. męża, ofiarowała dla tut. Tow. zachęty sztuk pięknych obraz „Dyrce chrześcijańska“.

**Jasło** 9 września. Wczoraj w południe nastąpiło wręczenie daru narodowego Maryi Konopnickiej, tj. dworku w Żarnowcu, zupełnie urządzonego, i parku 5-morgowego. Od godz. wpół do 12 oczekiwało kilkaset osób przybycia Konopnickiej na stacyi Jedlicze. Zebrana była ludność okoliczna, nauczycielstwo, młodzież szkolna z Jasła i Krosna, oraz obywatelstwo. Pociąg przybył o godz. trzy kwadranse na 1. Odezwały się entuzyastyczne okrzyki; mowę powitalną wygłosił poseł krośnieński Stapiński. Jubilatka odpowiedziała, poczem znaczna część przybyłych udała się podwodami do dworku. Na gruncie żarnowieckim czekała banderya włościan w strojach malowniczych. W Żarnowcu powitał Konopnicką wójt tamtejszy na czele reprezentacyi gminnej. Akt własności wręczyła jubilatce imieniem komitetu lwowskiego pani Wechslerowa, poczem powitał poetkę imieniem ludu polskiego poseł Bojko. Wójtowi i Bojce odpowiedziała rzewnie Konopnicka, poczem zebrani razem z nią oglądali całe urządzenie dworku, bardzo gustowne i przytem praktyczne. Ostatni przemówił członek komitetu p. Fryling. Na zakończenie zaimprowizowała poetka rzecz dłuższą, zakończoną w ten sposób:

„Litwo, Korono, stare Szląsko nasze!
Ty wielkopolska bolesna dzielnico!
Ty, Krakowie, i wy czerwienne krwią serdeczną [grody!
Oto biorę z rąk waszych taką królewszczyznę“.

Telegramów nadeszło wiele. Konopnicka zamieszka w Żarnowcu może przez całą zimę. Obecnie bawi u niej artystka panna Dulębianka.

Wkrótce ma przybyć do Konopnickiej jej córka z Krakowa.

**Petersburg** 9 września. Wczoraj wystawiono w tutejszej operze „Halkę“. Główne partye wykonali Myszuga i Ruszkowska; oboje śpiewali po polsku. Powodzenie było ogromne.

**Bruksela** 9 września. Kongres dla hygieny ludowej odbył wczoraj ostatnie posiedzenie. Następny kongres odbędzie się w Berlinie w r. 1907.

**Port Arthur** 9 września. Donoszą z Szangaju, że Anglia wzbrania się uznać obszar t. zw. „settlement“ za terytoryum międzynarodowe, lecz rości sobie wyłączne do niego prawo, a chce stamtąd Niemcy i Francyę wyprzeć.

**Londyn** 9 września. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że rosyjski poseł zawiadomił chiński urząd spraw zagranicznych, iż wojsko rosyjskie opuści Niuczwang i prowincyę Mukden w połowie października.

**Bogota** 9 września. Rząd kolumbijski obstaje przytem, aby kongres na nowo obradował nad sprawą kanału panamskiego.

**Tenes Ujfalva** 9 września. Manewry zakończyły się onegdaj. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powrócił do Wiednia.

*(Depesze popołudniowe).*

**Wiedeń** 9 września. Wczoraj wieczór odbyło się w ratuszu przyjęcie dla delegatów międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej, urządzone przez burmistrza Luegera. Między innymi przybyli ministrowie: Koerber, Hartel i Piętak. Pierwszy toast wniósł Anglik Stanhope na cześć Cesarza Franciszka Józefa. Następnie toastował Lueger na cześć ojczyzny każdego z obecnych, minister Hartel na cześć kongresu i w. i.

**Konstantynopol** 9 września. Bułgarską wioskę Korudere, na wschód od Kirkilise, zupełnie spustoszyli Turcy za to, że mieszkańcy jej kilkakrotnie przerwali linię telegraficzną. Bandy powstańcze, mszcząc się za to, spustoszyły pewną wioskę turecką. Słychać, że zaniechano na razie wysłania dalszych albańskich batalionów do Kirkilisse.

**Konstantynopol** 9 września. Sułtan wydał *irade*, zarządzające przedsięwzięcie ostrych rewizyj domowych we wszystkich miejscowościach. W Monastyrze i Adryanopolu rozpoczęto już te rewizye.

**Lizbona** 9 września. Król angielski wystosował do króla portugalskiego serdeczne pismo z doniesieniem, że zamianował go admirałem angielskiej floty.

**Londyn** 9 września. *Standard* donosi z Niuczwang, że wybuchła tam dżuma. W niedzielę było 18 wypadków śmierci. Zdaje się, że nie ma w tem mieście żadnej kontroli policyjnej, gdyż zwłoki zmarłych na dżumę wyrzucono i pozostawiono niepogrzebane.

**Wiedeń** 9 września. Minister hr. Gołuchowski powrócił wczoraj wieczór z Pesztu.

**Konstantynopol** 9 września. O starciu pomiędzy chrześcijanami a mahometanami w Bejrucie w dniu 4 b. m. donosi Porta urzędowo, co następuje: Kilku ludzi, których tożsamości dotychczas nie zdołano stwierdzić, napadło na czterech mahometan, w dzielnicy Matra, jak słychać, bez żadnej przyczyny. Powstała z tego bójka i musiało wkroczyć wojsko celem przywrócenia spokoju. Z żołnierzy jeden jest zabity, a 3 rannych; z mieszkańców zaś jeden zabity, a jeden ranny. Angielski konsul sam miał uznać, że powodem bójki było zachowanie się chrześcijan. Porta wystosuje do wszystkich ambasadorów zagranicznych okólnik w tej sprawie.

**Waszyngton** 9 września. Admirał Cotton donosi, że do krwawego starcia między mahometanami a chrześcijanami w Beyrucie przyszło wskutek nienawiści mahometan do chrześcijan i nieudolności tureckich władz. Cotton dodaje, że tureckie władze poparły go w prowadzeniu śledztwa i obiecały wysłać do Beyrutu oddział wojskowy w sile 1000 ludzi.

## HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 września. W. Czyżewicz z Warszawy. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. W. Giżycki z Podola ros. St. Orłowski z Odessy. Dr. J. Jerzabek z Husiatyna. K. Knihynicki z Jaworowa. J. Hoffman z Turdasina. M. Hulimka z Mycowa. A. Gosiewski z Przeworska. L. Horodyski z Tłusteńkiego. T. Lang z Leoben. W. Zemann z Skołyszyna. K. Marnegg, O. Suess, br. Lazarini i J. Klusiok z Wiednia. G. Głogowska i M. Zychoń z Bojaniec. T. Niementowski ze Zbaraża. K. Rościszewska z Podola ros. H. Laska z Krakowa. M. Gużkowska z Petersburga.

## HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 9 września. Prof. Komornicki z Borysławia. Hr. M. Łubińska z Milatycz. J. Schillasi z Budapesztu. M. Mołdzińska z Warszawy. H. Sauerteich z Białej. J. Czerwiński i A. Schütz z Krakowa. A. Stankiewicz z Wolicy. A. Tauschnicki z Wiednia. J. Hoffmann z Hołobutowa. St. Pawlikowski z Berezowicy. Dr. Salter z Czerniowiec. W. Landesberg z Brodów. Dr. M. Goldber z Grzymałowa. G. Ruzicka z Pragi.

## HOTEL FRANCUSKI.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 września. S. Łodyńscy z Derewlan. A. Raczyński ze Stanisławowa. B. Obfidowicz z Sanoka. M. Bilińska z Szarpaniec. L. Freud z Budapesztu. G. Łączyński z Zaborza. J. Kolowrath i L. Löwe z Wiednia. J. Dworski z Tarnobrzega. W. Zuckerkandl ze Złoczowa. A. Poźniak z Nowotańca. E. Dzienkiewicz z Rosyi. J. Welt z Czerniowiec. J. Fenz i J. Pieniążkiewicz z Szmańkowczyk. J. Lebiedzik z Staruni. E. Schindler z Aschu. A. Schillerowie z Tyśmienicy. F. Sobolik ze Lwowa. W. Lewandowska, B. Kamiński i B. Pellinger z Rosyi. P. Papieski z Przemyśla. N. Rosental z Borysławia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30. Wiedeń 9 września.

Marki 117.41, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 97·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 641.75, węg. zakł. kred. 710·00, anglobanku 272.50, unionbanku 513.00, bankvereinu 470.00, länderbanku 404·00, kolei państw. 650.—, lombardy 80·50, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 366.50, Rima Muranyi 453·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 114·—, ruble 253. Usposobienie: spokojne.

**Wiedeń** 9 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | |
|---|---|
| Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% | 287.— |
| " " " " z r. 1889 3% | 000.00 |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% | 277.00 |
| Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% | 279.— |
| Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% | 260.50 |
| Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% | 86.50 |
| Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. | 115.25 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.75. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 435.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 79.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00, m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 477.00.

**Lwów** 9 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 000·00. 4 proc. los w 60 lat 97.60 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·70 do 99·40.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.80—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

**Monety.** Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254·50. Sto marek 117.10 do 117.80.

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowoeuropejskiego.

### Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.85 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.85 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.85 (od 1|6 w niedziele i święta).

### Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10·42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15|5), 6.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15|6).
Do Skolego 8.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.